



Doktoranci 2.0

Mięło trzy i pół roku od wejścia w życie ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”, wprowadzającej szereg istotnych, wręcz fundamentalnych zmian w życiu akademickim, poczynając od studentów przez doktorantów (tzw. studentów trzeciego stopnia w ramach szkół doktorskich) po pracowników, zwykle naukowo-dydaktycznych, ale też strictly naukowych czy dydaktycznych. Stoimy na progu odroczonej o 12 miesięcy ewaluacji wyższych uczelni. Wydaje się, że jest to dobry moment, by rozpocząć dyskusję nad przyjętymi rozwiązaniami, których skutki już częściowo można zaobserwować.

Na pewno nie można w jednym artykule zająć się wszystkimi aspektami wprowadzanych zmian, niniejszy tekst jest pisany z myślą wzbudzenia dyskusji nad ewentualną możliwą poprawą naszej nauki w szerokim aspekcie, ale dziś zajmę się sprawą doktorantów. Tu ustawa 2.0 wprowadziła dość rewolucyjne, nowe rozwiązanie w postaci szkoły doktorskiej, ujednolicając w dużym stopniu to, co było dotychczas rozwiązywane w sposób bardzo różnorodny. I o ile drzewiej doktoranci w bliskich mi naukach ścisłych dostawali rozliczne stypendia i nagrody, w niektórych naukach humanistycznych doktorant sam musiał się utrzymać, nie otrzymując wsparcia finansowego z uczelni. Tu szkoły doktorskie wprowadziły jednolite stypendia powiązane z minimalnym miesięcznym wynagrodzeniem profesora w uczelni publicznej, zwanym w ustawie „wynagrodzeniem profesora” (WP). I tak stypendium na początku może wynosić 37% WP, a po ocenie śródrokowej 57% WP. Brzmi fantastycznie, bo profesorzy powinni dobrze zarabiać? Tak. Proza życia to fakt, że liczbowo 37% WP to obecnie 2371,70 (netto 2104,65) i takie stypendia dostają np. doktoranci w szkole doktorskiej nauk przyrodniczych UJ – bo tak niskie jest WP. Wystarczy to porównać z pensją minimalną wynoszącą w 2021 roku 2800 zł. A doktoranci to potencjalnie najlepsi absolwenci, mający w przyszłości, a nawet od razu, kształtować oblicze pol-

skiej nauki. Musi to być bardzo trudne za wynagrodzenie znacznie niższe niż pensja kasjera w supermarkecie. Dodajmy, że w naukach ścisłych alternatywą jest wykorzystanie nabytych w czasie studiów umiejętności informatycznych, by znaleźć zatrudnienie jako elementarny pisarz kodów w C++ czy Pythonie za wynagrodzenie 150–200% WP. Jak się wydaje, pomysł związania stypendium doktoranckiego z pensją profesorską może nie być zły, tyle że ktoś zapomniał, że profesorom należy dobrze płacić.

Dodajmy, że jednocześnie zniknęło szereg dodatkowych motywujących dodatków, takich jak stypendia ministra dla najlepszych doktorantów, stypendia rektorskie, stypendia prokajnościowe itp. Tu można by roztrząsać, jakie kryteria przyjąć, ale nie warto – bo dodatków obecnie nie ma. Pozostają gołe stypendia oraz, dla wybranych, zaangażowanych w projekty badawcze w ramach NCN czy NCBR, dodatkowe stypendia naukowe. Też obwarunkowane ograniczeniami.

Może tak jest dobrze? Jakie są efekty tej polityki? Najlepsi albo uzyskują dodatkowe wsparcie w ramach projektów badawczych (i to jest dobra ścieżka), albo poszukują innych rozwiązań. Tuż za granicą istnieją bardzo dobre ośrodki naukowe ochoczo rozdające stypendia doktoranckie (jak np. Centrum Układów Złożonych Maxa Plancka w Dreźnie, by nie sięgać za daleko). Tam pracują jako doktoranci najlepsi byli studenci fizyki z Polski. Szkoły doktorskie z Francji z czołowej École Normale Supérieure czy z Niemiec z Monachium rozsyłają informacje o możliwościach tamże. Oczywiście nie wolno ukrywać tych informacji przed studentami – ale powinny być ścieżki zapewniające najlepszym absolwentom możliwość kontynuowania zabawy z nauką także w kraju. A to oznacza albo zmianę ustawy i tych 37% WP albo znaczącego podniesienia WP (określonego przez rozporządzenie ministra NiSW, obecnie z 2018 roku). Jako profesor UJ, zarabiający znacznie mniej niż profesor AGH, jestem za tym drugim rozwiązaniem.

JAKUB ZAKRZEWSKI
Uniwersytet Jagielloński



WYDAWNICTWO PAU POLECA - [link](#)

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków